Nr. 14. Kraków, Poniedziałek dnia 3 Listopada 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—	60 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K 1·—
Kwartalnie . . . . „ 7·—		nadesłane „ . . . . „ 2.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Pocztowa konto czekowe nr. 142327.

W pierwszą rocznicę wyzwolenia.

Przed rokiem zrzuciliśmy obce pęta.

Dziś, jak w mikrokosmie, oglądać nam dano zdumiałemi oczyma dantejskie piekło przeszło stuletniej tragedyi. Urodziliśmy się z kajdanami na rękach, a dziadowie i ojcowie nasi konali z rozpaczą w beznadziejnych mrokach niewoli. Bezustannie w dziwnej obfitości, lała się krew polska, raz za swoją, raz za wrogów sprawę, świadcząc zawsze przed Europą w sposób święty i bohaterski: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Jednakże Opatrzność w chwilach najcięższych zsyłała nam wielkich wodzów, genialnych koryfeuszów czynu i pieśni. Imiona ich, niby złota błyskawica wśród burz i gromów, przewijały się długo przed oczyma uciśnionych znakiem przejasnej nadziei w dobrą przyszłość. Wpatrzeni w promienną dal, acz przykuci do wilgotnych ścian więziennych, szliśmy na twardą dolę z potężną skargą, skrwawieni, lecz spokojni i stale pewni bliskiego świtu.

Aż oto nadszedł ów „dzień trzeci“, przepowiadany przez wieszczów. Było to przed rokiem, w niezapomnianym dniu 31 października...

W dniu tym spadły okowy z tej części Polski, która przez półtora bezmała wieku jęczała pod ohydnem i deprawującem jarzmem nikczemnej Austryi.

Tu w Galicyi wyzwolenie i zjednoczenie z resztą Ojczyzny znaczyło nietylko pozbycie się obcej państwowości, lecz otworzyło możliwość zrzucenia również hańbiących więzów wewnętrznej niewoli żydowskiej, w których ręce rząd austryacki wydał społeczeństwo polskie tego zaboru. Żydostwo i hajdamactwo, oto dwie plugawe siły wyzwolone przez Austryę dla naszej zagłady. Miały one dokonać pogromu zupełnego i wytępienia polskości i na wieki oddać Austryi panowanie na ziemi polskiej. Już poprzednio zrujnowano ekonomicznie społeczeństwo polskie, zaszachowane we wschodniej części kraju przez ukrainizm przez Austryę i Prusy stworzony i troskliwie przez nich pielęgnowany, rzucone zostało żydom na pastwę, na doszczętne wyssanie ekonomiczne i zatrucie moralne. W Galicyi powstała najsilniejsza twierdza syonizmu, tu miał się zrealizować sen o ziemi obiecanej, rzucono ze strony przewodników żydostwa hasła wykupienia ziemi i wszelkich nieruchomości w tej części Polski, by usadowić się silnie i trwale na trupie, jakim dla żydostwa była Polska aż do przeszłego roku. Ale przyszedł upadek Austryi, a z nim mogło i powinno było przyjść rozwianie się nadziei żydów, rozsypanie się w proch już położonych fundamentów pod domostwo syońskie.

Czy przyszło? Czy zdołaliśmy się zabezpieczyć przeciw nieubłaganemu, wśród nas przyczajonemu wrogowi? Czy wyrwaliśmy żądło jadowitemu gadowi na naszem łonie wygrzanemu?

Niech społeczeństwo i rząd polski w dniu, w którym obchodzimy pierwszą rocznicę naszego Zmartwychwstania dobrze sobie uświadomią to najpilniejsze zadanie, jakie czeka na stanowcze załatwienie.

Galilaee vicisti!

Przed tygodniem zaszedł fakt, który wstrząsnął do głębi całym światem żydowskim.

Wilhelm Feldman, znany literat i redaktor „Krytyki“, z pochodzenia żyd, nawrócił się na łożu śmierci, przyjąwszy chrzest święty.

Wypadkowi temu, nadaje szczególniejsze znaczenie ta okoliczność, że ś. p. Wilhelm Feldman, odgrywał w świecie żydowskim rolę niepoślednią.

Żydzi uważali go bowiem za swego wodza i pioniera. Uosabiał on w szczególniejszy sposób wszystkie właściwości ich rasy.

Jako żyd nie uczęszczał do żadnych szkół, z wyjątkiem żydowskich. Pochodził z rodziny ortodoksyjnych żydów wschodnio-galicyjskich. Języka polskiego nauczył się dopiero sam, na Panu Tadeuszu. Pierwszy utwór swój p. t.: „Szkapa“, pisze jeszcze łamaną polszczyzną.

W miarę, jak zdobywa rozgłos, zaczynają na niego zwracać uwagę poważne sfery żydów asymilatorów. Feldman staje się ich narzędziem. Powierzają mu ważną rolę: deprawacyi kultury polskiej przez propagandę prądów nowych, zagranicznych, godzących w podstawy religii katolickiej, tradycyi polskiej i starego obyczaju polskiego. Z tą misyą łączy się inna — polityczna. — Feldman reprezentuje i propaguje idee tak zwane „postępowe“.

Urabia sympatye dla socyalizmu w jego sensie przewrotowym, jest apostołem wszystkich ruchów rewolucyjnych w Rosyi, a szczególniej w Polsce i rzuca gromy i błoto na wszystkich, co kładą tamę wewnętrznemu rozkładowi i deprawacyi duszy polskiej. Nazywa tę walkę szumnie „walką z reakcyą“. Jest to właściwie walka z rdzenną polskością. Potężni jego opiekunowie żydowscy są z niego szalenie zadowoleni i do puszczają go do wszystkich tajemnic swoich organizacyi. Feldman zostaje masonem. Wówczas wydaje: „Historyę literatury polskiej współczesnej“, w której z oryentalną namiętnością rzuca się na Z. Krasińskiego, H. Sienkiewicza, St. Tarnowskiego, a innych do nich zbliżonych wzgardliwie przemilcza. Żydzi nadają tej literaturze szalony rozgłos. Feldman staje u szczytu swej sławy.

Tymczasem w duszy Feldmana zaczyna kiełkować ziarno nowe, prawdziwy, szlachetny posiew kultury polskiej.

Nad zamiłowaniami politycznemi zaczynają górować zamiłowania duchowe i literackie. Jest to niewątpliwy wpływ literatury wieszczów. Objawia się on głównie jako kult J. Słowackiego, a potem jako szczere, fanatyczne wprost uwielbienie dla Stanisława Wyspiańskiego, co raziło czasem taką przesadą, iż zmarły nieraz z tego powodu był przedmiotem złośliwych żartów.

Szczere i gorące umiłowanie literatury i kultury polskiej pozwala Feldmanowi wyzwolić się z pod wpływów narzuconych mu z zewnątrz. — Feldman zaczyna przezierać całą potworność roli, jaką mu narzucono i pragnie się z niej otrząsnąć. Wydaje nowe wydanie swej Historyi lit. polskiej współczesnej znacznie więcej w sądach umiarkowane. Równocześnie w polityce stara się więcej iść już po linii, po której idzie ogół narodu.

Organizuje sławną ankietę w sprawie żydowskiej, pod wpływem której sam poddaje rewizyi swoje stanowisko żyda do sprawy polskiej. Widzi coraz jaśniej, że nie można być równocześnie żydem i Polakiem. Trzeba jedno wybrać. Pragnie być Polakiem, jak wszyscy Polacy. Wstępuje więc z wybuchem wojny do Legionów, jako szeregowiec, potem w charakterze urzędnika dyplomacyi, broni sprawy polskiej wobec Niemców w Berlinie. Tu do reszty dojrzewa w nim świadomość zła, które dotąd szczepił i potrzeba naprawienia go. Pracuje wedle sił dla sprawy polskiej. Od chrztu, od przejścia na katolicyzm, wstrzymuje go jeszcze tylko obawa zemsty, zemsty masoneryi. Toteż uczynił to dopiero na łożu śmierci, aby dać wyraz na zewnątrz tym czynem, że zrywa jawnie z tymi, którzy jego pracę i talent wyzyskiwali do swych celów, że potępia tę część swej działalności, która wyrosła z chęci destrukcyi kultury polskiej, że z głębi sumienia protestuje przeciw potwornej działalności żydów i masonów, zwróconej przeciw Polsce.

Protestuje jako ten, który całem sercem ukochał tę ziemię polską chrześcijańską. Rozumiemy teraz dobrze rozsierdzenie się naszych syono-bolszewików! Tym czynem ś. p. Wilhelm Feldman stanął na wyżynie duchowego heroizmu.

Nawrócenie ś. p. Wilhelma Feldmana, choć dopiero na łożu śmierci, jest w oczach społeczeństwa polskiego potępieniem spisku masońsko-żydowskiego przeciw Polsce ze strony człowieka, który będąc wtajemniczonym żydem, nie stracił w ich żydowsko-masońskiej służbie resztek uczciwości i sumienia. A choćby społeczeństwo chrześcijańskie nie wiele miało z tego nawrócenia pociechy, to jednak ma ono swoje głębokie znaczenie przez to, że jest kamieniem obrazy dla wszystkich masonów, żydów i bolszewików. Co więcej! Jest to znak czasu. Ś. p. Feldman powtórzył w ten sposób okrzyk, który od stuleci podnosi się z głębi dusz wszystkich błądzących w dobrej wierze wichrzycieli, skoro swój błąd rozpoznają: „Galilaee vicisti!“

W tym wypadku jest to jednak tryumf kultury polskiej.

Głosy żydowskie według żargonówek.

W pismach redagowanych w języku polskim wypisują syono-bolszewicy takie bezecne rzeczy, że podziwu godną jest cierpliwość społeczeństwa, iż na te oszczerstwa pozwala, tłumaczy się to tylko tem, że te szmaty bolszewicko-syonistycznych czytają jedynie nieliczni Polacy; **nie możemy jednak tego zgoła pojąć, jak mogą władze pozwolić, aby takie wiechcie jak „Nowy Dzinnik", „Kuryer Nowy" i t. p. plugastwa mogły zupełnie bezkarnie obrażać naszą godność narodową, kalać nasz rząd, a przedewszystkiem całkiem otwarcie uprawiać zdradę stanu.**

Jeżeli tak piszą żydzi po polsku, to możemy sobie wyobrazić, co piszą w żargonówkach lub pismach hebrajskich. Aby bodaj w przybliżeniu czytelnicy nasi mogli poznać kierunek pism żargonowych podajemy kilka wyjątków.

„Jüdisches Volk" Nr. 212.:

„POLSKIE TOWARZYSTWO PROTESTUJE".

„W polskiej prasie ukazał się list otwarty z wielką paradą skierowany do narodów koalicyi. Profesorzy, redaktorzy, biskupi, prezydenci miast cała polska śmietanka ze sfer mieszczańskich podpisała go. I o co mi idzie. Jego dziwna wartość (treść dokładną podajemy poniżej) podziwiajcie. Co za nieszczęście dla tego towarzystwa? Co za nieszczęście dla tej śmietanki. Punkty, które mówią o pogromach w Wilnie brzmią tak: w Wilnie nie było żadnego pogromu, we Lwowie strzelali Żydzi do polskiego wojska no i skutkiem tego było 34 zabitych. Prawo o żydowskiej mniejszości narodowej — niemiecką intrygą, no i tak dalej. Wstrętny długi artykuł ze słów pauprów ulicznych. I z tem występują przed narody koalicyi i nie wstydzą się. My chcemy tylko podkreślić najbardziej interesujące fakta. Przedewszystkiem starają się udowodnić, że nie było ze strony koalicyi potrzeby narzucania 93 punktu. Myśmy zamierzali to uczynić z dobrej woli. Tak to przecież mówił Paderewski w sejmie. Teraz zaś przychodzi ta śmietanka i oświadcza uroczyście, że ona nie zniesie żadnych narodowych żydowskich praw mniejszości. Słusznem jest naturalnie, nie to pierwsze, lecz to drugie oświadcznie i dobrze że to tak w uroczystej formie uczynili. Otwartość nie zaszkodzi. Teraz druga rzecz, mianowicie, że traktat dał w Polsce wszystkim żydom prawa. W Alzacyi uznano za obywateli tylko tych Niemców, którzy mieszkali tam przed rokiem 1870. A u nas jak jest z litwakami? Bardzo dobrze. Zechcemy sobie także zapamiętać, że według oświadczenia śmietanki Litwacy nie są przyjaciółmi. Jak się też ma sprawa z różnymi rozporządzeniami przeciw „obcym", które to właśnie są wydane przeciw Żydom. Ci ludzie, co piszą ten list sami się zbijają. Milcząc muszą uznać: Traktat podpisaliśmy, jednak go nie wypełnimy. Jak się to nazywa w mowie redaktorów, profesorów, biskupów itd. W ludzkiej mowie nazywa się to kapitalną głupotą. A jeszcze jedna rzecz: między nazwiskami, które podpisały list, znajdujemy nazwisko Artura Hausnera. Ten jest posłem do sejmu i członkiem P. P. S., a podpisał jako redaktor „Dziennika Ludowego" i jako członek P. P. S. a dziennik ów wychodzi we Lwowie, w tym samym Lwowie, w którym żydzi strzelali do polskiego wojska, gdzie nie było pogromu i gdzie zabito tylko 34 żydów. I to lwowski pepeesowiec podpisał list!?! Zresztą nie jest to nic nowego. To nie jest pierwsza plama na pepeesowskiej gwieździe i nie można być głupim, żeby powiedzieć, że to jest ostatnia.

„Lebensfragen" Nr. 214.:

„NIECH ŻYJE SEJM"!

Dziś otwiera się znowu Sejm. Pospieszył się! Suzerenowie skrócili swoją słodką drzemkę o całe 7 dni. I chcą dalej ustanawiać prawa! I o czem się to na świecie nie mówi. Militaryzm gniecie, nadchodzą nowe pobory. Podatek krwi będzie rzetelnie spłacony. My idziemy naprzód. My stoimy już pod Dźwińskiem i zapewne zajmiemy Moskwę. A do jedzenia jest g . . . o. Niedawno skończono żniwa, zgromadzono olbrzymie kupy zboża, kaszy i innych rzeczy tego rodzaju. Ale na monopol państwowy, to się gwiżdże. Ludzie nie dają ani ziarnka. Obszarnicy i bogaci chłopi są od dawna i byli patryotami. Oni powinni żyć, a miejski proletaryat może zdychać, i umierają spokojnie, żołnierze mają zaś robotę i ostre naboje. Praca? A zawiele jej jest na spustoszonej francuskiej ziemi na lekkomyślnych warunkach jak bydło zakontraktowane na długie miesiące. Mieszkania dla żandarmeryi, tajnej policyi, dla tańców i zabaw są, a dziesięć familij mieszka w wilgotnych suterenach. Ubrania do syta: amerykańskie worki, niemiecki papier, wszystko w najgorszym gatunku. Pieniądze — błoto, polskie marki — halerze. Nadchodzi też zima, która ciągnie za sobą zimno, głód, choroby, nagie ciało i miłą białą śmierć. Ale cicho — sza. Mamy rząd, a rząd ma silną rękę. On wygrywa cudowne symfonie: Łódź nic nie warta, a Warszawa jest ludzkim akordem. Mamy jednak sejm! Sejm się pospieszył. On jest silnie strzeżony. On nam da . . . konstytucyę.

„Lebensfragen" 21 IX. br.:

„A BANDE HALLERCZYKES".

(Die huliganische Frisiere).

W ubiegłym tygodniu na stacyi w Siedlcach napadła banda Hallerczyków (a Bande Hallerczykes) na żydowskich pasażerów i poobcinała im brody. Przytem nie szczędzono żadnych ciosów. Między innemi został poturbowany Rabin Ponorowski (Mińsk mazowiecki) i Michl Surarki z Bałego Stoku. Nie byli jednak usposobieni, żeby gazety do listu wystosowanego do Zach. Europy dodały jedynaste, dlaczego. Do czego jeszcze przyjdzie w Królestwie haniebnych fryzyerów. — Schädlich Frisir — mlochuth.

Żydzi jako wyznawcy Talmudu.

Pojęcie Boga według Talmudu.

Kto chce poznać przynajmniej w przybliżeniu religię dzisiejszych żydów, musi koniecznie wiedzieć, jak pojmuje Talmud Boga. Według pojęć żydowskich Jahwe nie jest bynajmniej Bogiem ludzkości, jak Go pojmuje chrystyanizm, lecz tylko bożkiem plemiennym żydów. Bóg według ich pojęć, to stary rabin, siedzący w niebie w chałacie, w czapce na głowie, okryty tałesem. Według Talmudu „dzień ma 12 godzin, w pierwszych trzech siedzi Bóg i ćwiczy się w zakonie, w drugich trzech sądzi, w następnych trzech żywi świat cały, a w ostatnich trzech bawi się z Lewiatanem królem ryb. W nocy zaś ćwiczy się w Talmudzie. Tę szkołę, w której Bóg uczy się z aniołami Talmudu, odwiedza codziennie również Asmodeusz, król dyabłów, który się tam wspólnie uczy. (Tr. Aboda Sara f. 3, 2. Do Pentat. 79. 5 p. 17. Targum w Cant 5, 10. Tr. Gittin t. 68).

Boga otacza kollegium rabinów, z którymi się naradza (Aboda Zara 3 b, Baba Mecia 86 a). Gdy rabini na ziemi w późniejszym terminie obliczą święto noworoczne, Jahwe stosuje się do tego (Rosz ha-szanah I. 3). Ponieważ zaś na zasadzie księgi Exodus XXIII. 2. większość decyduje, przeto większość żydowska na ziemi taką jest powagą, że nawet Jahwe musi się do niej stosować, jako też razu pewnego zawo-

HENRYK ZSCHOKKE.

Noc św. Walpurgi.

8) **(Przełożył E. K.)**

Hałas w pokoju pobudził ludzi w domu. Potoczyły się pytania, dały się słyszeć krzyki i tupotania nóg. Nie pozostało mi nic innego, jak ucieczka, zanim mnie zdołano odkryć. Chwyciłem płonącą świecę, ażeby sobie poświecić w drodze do domu.

7. Coraz większa zgroza.

Zbiegając ze schodów, postanowiłem czemprędzej podążyć do domu, zbudzić żonę i dzieci, po raz ostatni przytulić je do piersi, a potem, jak Kain, uciec daleko w świat, ażeby nie wpaść w ręce sprawiedliwości. Ale już na schodach spostrzegłem, że ubranie mam zbryzgane krwią starosty. Drżałem na myśl, że może mnie kto ujrzeć.

Drzwi od ulicy były zamknięte. Gdy wróciłem, aby uciec przez podwórze, usłyszałem za sobą krzyki ludzi, pędzących schodami na dół. Pobiegłem przez podwórze do stodoły, wiedząc, że tędy wyjdę na ogrody i pola, leżące za miastem. Ale ci, co mnie ścigali, biegli szybko.

Właśnie dopadłem stodoły, gdy mnie ktoś chwycił za surdut. W piekielnej trwodze wyrwałem się i cisnąłem płonącą świecę w wysoką stertę słomy. W jednej chwili buchnęły płomienie. W ten sposób chciałem się uratować. Plan się powiódł. Opuszczono mnie, ażeby gasić ogień. Tak wydostałem się na szczere pole.

Na oślep pędziłem przed siebie, przesadzając płoty i rowy. Nie mogłem już nawet marzyć o ujrzeniu Hildy, Leopolda i Augusta. Instynkt samozachowawczy przygłuszył we mnie wszystkie inne skłonności serca i natury. Kiedy myślałem o wczorajszym powrocie, o tęsknem oczekiwaniu dzisiejszego ranka, zdawało mi się, że to, co się stało, nie może być prawdą. Ale moje pokrwawione, lepkie ubranie i chłodny, przeszywający wiatr ranny, aż nadto przekonywały mnie o czemś wprost przeciwnem. Pędziłem prawie bez oddechu, jak długo mogłem. Gdybym miał przy sobie jakie morderce narzędzie, albo gdyby mi droga wypadła przez rzekę, napewnobym dziś już nie żył.

Oblany potem, bez tchu, zupełnie wyczerpany, uciekałem teraz znacznie wolniej. Czasami przystawałem, aby odetchnąć. Kilka razy byłem bliski omdlenia.

Tak dotarłem do najbliższej wsi. Gdy stałem w pobliżu, zastanawiając się, czy mam ją okrążyć, czy śmiało przejść przez nią (gdyż księżyc przyświecał, a słońce jeszcze nie wschodziło), rozległy się głosy dzwonów z wieży kościelnej. Niedługo potem rozbrzmiały także dzwony w innych miejscowościach. Był to alarm.

Każdy z tych dźwięków miażdżył mnie nielitościwie. Obejrzałem się za siebie. O Boże, za mną, jak daleko okiem sięgnąć, olbrzymie, purpurowe morze płomieni, wzbijające się pod obłoki. Całe miasteczko stało w ogniu. To ja, to ja byłem podpalaczem! O, moja Hildo, o, moje dzieci, co za straszliwe ocknięcie z cichego snu rannego zgotował wam ojciec!

Wtedy pochwyciło mnie coś, jakby za włosy i podniosło w górę, a nogi stały ię lekkie, jak pióra. W olbrzymich skokach biegłem wokół wioski ku lasowi. Ogień, buchający z płonącego masteczka przyświecał, jak słońce we dnie, a przeraźliwy głos dzwonów huczał rozdzierającymi dźwiękami w mojej skołatanej głowie.

Gdy dotarłem do uroczej głębi lasu, tak daleko, iż nie było już widać ani śladu pożaru, w świetle którego aż dotąd majaczył mi własny cień przed oczyma, opadłem nagle z sił i nie mogłem iść dalej. Rzuciłem się na wilgotną ziemię i łkałem boleśnie. Biłem głową w ziemię i kurczowo rwałem trawę i korzenie. Miałem ochotę umrzeć, lecz nie wiedziałem, w jaki sposób pozbawić się życia.

Niemal w jednej godzinie stałem się wiarołomcą, mordercą i podpalaczem. Ach, człowiek w tabaczkowym surducie mówił prawdę: niema pomiędzy nami świętych, prócz tych, którym brak okazyi do grzechu. Podajcie szatanowi jeden tylko włos: a ma całą waszą głowę. Co za nieszczęsny zbieg okoliczności sprowadził szatana do mego domku w ogrodzie! Gdybym był nie wypił jego ponczu, zobaczyłbym Julię, nie zapominając o Hildzie; wówczas nie byłbym zabił starosty; nie podpaliłbym ojczystego miasteczka, nie leżałbym tutaj zrozpaczony, ku zgrozie własnej, a ku przekleństwu ludzkości.

Tymczasem dzwony biły nieustannie. Zerwałem się znowu przerażony. Jak to jednak dobrze, że jeszcze nie dniało. Tak mogłem się spodziewać, iż niepoznany przebędę do świtu znaczną przestrzeń. Ale z płaczem padłem z powrotem na ziemię, przypomniawszy sobie, że to pierwszy maja, dzień urodzin mojej Hildy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łał: „Dzieci moje mnie pokonały, tak, pokonały" (Bischoff, Talmud-katechismus, str. 48 i 73).

Zabawa z Lewiatanem trwała tylko do zburzenia świątyni w Jerozolimie. Od tego czasu Bóg się nie bawi, ani też nie tańczy więcej, jak to niegdyś pierwszy rozpoczął taniec z Ewą, ustroiwszy ją wprzód i utrefiwszy włosy (Tr. Abada i Baba betra, Tr. Berach f. 61). Od zburzenia świątyni Bóg płacze ciągle, albowiem dopustem tym **zgrzeszył on ciężko** (Tr. Chagiga f. 5, 2). **Grzech ten tak bardzo cięży na sumieniu Boga, iż** przez trzy części nocy siedzi i **ryczy, jak lew i woła: „biada mi, iżem dozwolił spustoszyć dom mój, spalić świątynię i wywieść dzieci moje w niewolę. Od tego** czasu **nie ma Bóg więcej miejsca nad 4 łokcie, chociaż przedtem cały świat wypełniał osobą swoją**; a gdy go kto chwali, to potrząsa głową i narzeka: **„Błogosławiony król, którego wielbią w domu jego; ale cóż się należy ojcu, który zezwala, aby dzieci jego poszły w nędzę.** (Tr. Berach f. 3. 1; f. 11. 1: 1 c).

Uprowadzenie żydów w niewolę opłakuje Bóg jako szczególną i osobistą rzecz swoją, roniąc codziennie dwie wielkie łzy, wpadające z takim łoskotem do morza, że odgłos stąd powstający słyszeć można w całej przestrzeni świata, a nawet trzęsienie ziemi powstaje z tych łez upadku (Tr. Berach f. 59. 1; Chagig. f. 5. 2).

Pan Bóg nie może się także ustrzedz przed nierozwagą; jeżeli go gniew napadnie niespodzianie, to działa nierozważnie (Tr. Aboda s. f. 2. 2). **Nawet przysięgi nadużył Pan Bóg, albowiem wielką niesprawiedliwość potwierdził Pan Bóg przysięgą, gdyż poprzysiągł, że żaden z żydów wędrujących na puszczy, nie dostąpi żywota wiecznego, później jednak żałował tej przysięgi i odstąpił od jej wykonania** (Tr. Sanh. f. 110. 2).

Czytamy również w Talmudzie, że Bóg popełniwszy krzywoprzysięstwo, potrzebuje, aby go ktoś drugi od tej przysięgi uwolnił. Pewien „mędrzec" żydowski słyszał raz Boga wołającego: „Biada mi, któż mnie uwolni od mojej przysięgi?". Gdy to rabin opowiadał swoim kolegom, przezwali go osłem, że sam **nie uwolnił Boga od przysięgi.** (Tr. Baba batra f. 74. 1). Z tego powodu stoi między niebem a ziemią potężny anioł zwany Mi, który może uwolnić Boga od wszelkich jego przysiąg i ślubów i rozgrzeszać (Meg. Anmk. f. 1. 4).

W tak potworny sposób, jak żydzi, nie pojmują Boga nawet najdziksi czciciele ognia czy wężów. Aby siebie wywyższyć, rabini przedstawili Boga jako zwykłego żyda nieuka, który nie jest zdolny pojąć ich głębokiej nauki zawartej w Talmudzie, lecz musi ją ciągle zgłębiać i to jeszcze przy pomocy rabinów. Jest to mania wielkości, przemieniająca się już w obłęd. Do jakiego stopnia ten obłęd dochodzi, dowodzi nam choćby twierdzenie, że od chwili zburzenia świątyni nie zapełnia Bóg sobą całego świata, ale ma miejsce nie większe, nad 4 łokcie. A więc po upadku państwa żydowskiego nienawiść rabinów do Boga za to, że ich opuścił, posunęła się do tego stopnia, iż ograniczyli jego wszechmoc i zamknęli w miejscu nie większem nad 4 łokcie! Nie koniec na tem; zaślepieni w nienawiści, dopuszczają się niesłychanego bluźnierstwa, nazywając Boga krzywoprzysięzcą i kłamcą, którego od przysięgi może uwolnić rabin, albo potężny anioł Mi, a to dlatego tylko, że zezwolił na ich upadek. Ta nauka ma jeszcze inne znaczenie. Jeżeli Bóg krzywo przysięga i może go rozgrzeszyć rabin, to tym więcej może przysięgać każdy żyd, jeżeli tylko tego jego interes wymaga.

Jeżeli w ten sposób Talmud pojmuje Boga, możemy sobie wyobrazić jak potworną jest cała nauka.

Żegota.

Żydzi obcinają brodę cadykowi.

Organ ortodoksów stwierdza, że żydzi urządzili ekscesy w Faleniky pod Warszawą. Zaczęło to się od **zatargów między „cadykiem"-cudotwórcą (!) a postępowym żydowskim „Związkiem kultury".** Postępowcy żydowscy „systematycznie obrzucali mieszkanie „cadyka" kamieniami, a w sądny dzień podczas nabożeństwa „Kol Nidre"

żydzi nawet szyby wybili u „cadyka".

Pozatem „uczynili rzecz tak straszną, że nawet źli goimi nie pozwoliliby sobie na to". Dalej zaznacza, że prezes „Związku kultury" żydowskiej czyhał z nożycami,

żeby „cadykowi" obciąć brodę.

Organ ortodoksów nie zaprzecza zresztą, że w zamian chasydzi **bili i katowali na ulicach spotykanych postępowców, a nawet panny postępowe.**

Kto winien!

Zastanawiałem się nie raz nad tem, jak może egzystować, a nawet dorabiać się znacznych majątków taka masa żydów, (pasożydów), mieszkających u nas w Polsce, nie pracując ani na roli, ani w kopalniach, ani w fabrykach, trudniąc się tylko handlem i wszelkiego rodzaju pośrednictwem.

Po głębszem jednak zastanowieniu przyszedłem do przekonania, że zadanie to ułatwia im nasza lekkomyślność, oraz cztery ich wielkie cnoty, których my niestety nie posiadamy.

Pierwszą i najważniejszą z tych cnót, jest **solidarność** (jedność narodowa). Żyd zawsze żyda popiera, jeden drugiemu według swych sił i możności zawsze dopomaga. Pomagają oni sobie przy kupnie i przy sprzedaży towarów na licytacyi i w każdym, jaki by to nie był, interesie. Jeżeli jakiegoś interesu nie może przeprowadzić jeden żyd, to łączą się oni we dwóch, lub nawet w kilku i dzielą się zyskiem. A my żyjemy luzem i zazdrościmy jeden drugiemu powodzenia. **Żyd nic w katolickim sklepie nie kupi**, a my przeważnie wszystko kupujemy w żydowskich sklepach. Żyd nie kupiłby za nic w sklepie katolickim jakiegoś przedmiotu używanego przez żydów do nabożeństwa, a my Polacy, o zgrozo, kupujemy u żydów nawet dewocyonalia i obrazki, medaliki, książeczki do nabożeństwa etc. Kapitaliści żydowscy zakupują w fabrykach towary w wielkiej ilości i skutkiem tego taniej i w ten sposób mogą je sprzedawać detalistom żydom po cenach niższych, a kupcom naszym znacznie drożej. Nasi zaś kapitaliści składają swoje pieniądze do banków, najczęściej żydowskich, kontentując się małym procentem.

Drugą ich cnotą jest **oszczędność.**

Żyd dopóki się nie dorobi majątku, to centa nie wyda niepotrzebnie, ani na siebie, ani dla swej rodziny, a my wszyscy prawie żyjemy nad stan, wydajemy więcej jak możemy i przez to wpadamy w długi i zależność od żydów. Zdarza się nawet, że skutkiem tej zależności ułatwiamy żydom wyzyskiwanie naszych rodaków (urzędnicy).

Trzecią ich cnotą jest **trzeźwość.**

Żyda rzadko się zdarza spotkać pijanego. A u nas? Inteligencya zakrapia się często wódeczką i napełnia się piwem w handelkach żydowskich, a chłop, rzemieślnik i robotnik przepija częstokroć cały swój zarobek w karczmach żydowskich.

Nakoniec czwartą cnotą żydów jest **wytrwałość.**

Żyd nie zraża się niepowodzeniem i idzie wytrwale do celu usuwając z drogi swej przeszkody, a my zrażamy się byle czem i opuszczamy ręce. Wobec tego nic dziwnego, że pieniądze z naszych kieszeni przechodzą do żydowskich i że my z każdym rokiem co raz więcej ubożejemy a oni co razw ięcej się wzbogacają.

Prócz tych cnót, które służą im do ujarzmienia nas ekonomicznie, żydzi pomagają sobie jeszcze nadzwyczajnym sprytem, przebiegłością i nie przebieraniem w środkach. **Opanowali większą część naszej pracy** i przez te swoje dzienniki, drukowane w języku polskim, uchodzące u nas za czasopisma polskie, oddziaływają na opinię naszą publiczną tak, jak tego wymagają ich cele i ułatwiają sobie korzystne przeprowadzenie swoich interesów. Chcąc np. zawładną aptekami pisali w swoich gazetach o ogromnej rzekomo hyperdrodukcyi farmaceutów, a gdy młodzierz nasza mająca zamiar krztałcenia się w zawodzie aptekarskim, sądząc, że zawód ten nie opłaca się, odstąpiła od tego zamiaru, żydzi korzystając z tego zapełnili apteki polskie, a następnie większą ich część wykupili. Podczas wszechświatowej wojny straszyli ziemian naszych bolszewikami, skutkiem czego dużo właścicieli dóbr sprzedało swą ziemię paskarzom za korony, kurs których ciągle się obniża. Teraz rozpuszczają wieści, że za gr. ukraińskie płacą teraz w Czerniowcach 50 proc., starając się w ten sposób sprzedać nam tę bezwartościową monetę za 30 a nawet niżej procent. Miejmy się na baczności!!!

Gdybyśmy posiadali te cztery wyżej wzmiankowane cnoty i nie ufali żydom, to żydzi nie mieliby co u nas robić i musieliby wynieść się z naszego kraju. Wtenczas zakwitłby u nas dobrobyt i nie byłoby tylu nędzarzy ilu jest ich teraz.

ALFA.

Od Wydawnictwa.

Wszystkim prenumeratorom, którzy w sierpniu zapłacili abonament kwartalny, przypominamy, iż prenumerata ich kończy się z upływem października, dlatego prosimy o rychłe odnowienie takowej, w celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

Rónocześnie zawiadamiamy, iż począwszy od 1 listopada br. z powodu ogólnego podrożenia kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy **podnieść nieco cenę prenumeraty** i pojedynczych egzemplarzy.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową kosztować będzie obecnie **7 koron.** W Krakowie bez odnoszenia do domu **6 koron** kwartalnie.

Cena egzemplarza pojedynczego 60 halerzy.

Z życia Krakowa.

Na fundusz wydawnictwa „Hasła Polskiego" złożyli: WP.: W. 150 K; A. S. 20 K; J. S. 1 K.

Konfiskata „Hasła Polskiego". Numer 13-ty naszego pisma uległ konfiskacie ze strony Prokuratoryi Państwa. Natychmiast zarządziliśmy wybicie nowego nakładu, co jednak pociągnęło nieuniknioną w takim wypadku zwłokę w ekspedycyi pisma, za co naszych czytelników najserdeczniej przepraszamy.

Z sali sądowej. Sprawozdanie z procesu w sprawie zajść brzeskich, z powodu braku miejsca, odkładamy do najbliższego numeru.

Węgiel, pan wiceprezydent Bandrowski i szkoła przemysłowa. Szkole przemysłowej w Krakowie grożą kilkumiesięczne przymusowe wakacye „węglowe" z powodu braku opału. Pan Bandrowski, dyrektor tejże szkoły, a zarazem wiceprezydent miasta, sprowadził dla swojego prywatnego użytku 2 wagony węgli. Rzecz mówi sama za siebie.

Praktyki magistratu krakowskiego. Magistrat krakowski stale traktuje swoich ludzi po macoszemu. Dowodem tego sprawa wypłaty uchwalonych przez Radę miejską dodatków drożyźnianych. Podczas gdy państwowi urzędnicy dawno już zapomnieli, kiedy dostali dodatki, to magistrat stale ignoruje kwestye żywotne licznej rzeszy swoich pracowników i nie może się zdobyć na pełne zrealizowanie uchwały Rady miejskiej. Wpadł on na pomysł połowicznego załatwienia, a mianowicie wypłacenia dodatku w wysokości jednomiesięcznej pensyi, a resztę t. j. należytość za cztery miesiące i kwartalne, odłożył szczęśliwie od Calendas Graecas.

Żyd Molkner, właściciel kamienicy przy ul. Błich l. 5, zabronił właścicielowi sklepu w tymże domu, panu Wrześniowskiemu, Polakowi, wywieszania w oknie numeru „Hasła Polskiego". Niech p. Molkner będzie spokojny, że troskliwie pamiętać będziemy o jego osobie.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pani Ludw. Jod. w Tarnowie. Zapewniamy Panią, że pogłoska jakoby p. Rolle przyjął judaizm jest z gruntu fałszywą.

Z Polski i z zagranicy.

„UCISK ŻYDÓW“.

Za dowód, jak uciskani są w Polsce żydzi, jaka krzywda dzieje się im na każdym kroku, może posłużyć także fakt następujący: Do egzaminu dojrzałości, który się odbył w I gimn. państw. w Stanisławowie w dniach od 6 do 10 bm., zgłosiło się ogółem 45 uczniów i uczenic, z tego: 1 rzymsk.-kat., 2 gr.-kat., reszta, tj. 42, było wyznania mojżeszowego. Nasuwa się pytanie: jaka może być przyczyna tego, że na 45 kandydatów i kandydatek zaledwie 3 było katolików? Czyżby już nie było w Stanisławowie i w powiecie młodzieży? Odpowiedź łatwa: Jedni walczą za Ojczyznę, innych brak funduszów i chleba wstrzymuje od szkoły i nauki. Ale nasi „neutralni“ współobywatele mają i czas i pieniądze na korzystanie z dobrodziejstw szkół, prowadzonych naszym kosztem i naszemi siłami.

GODNE NAŚLADOWANIA.

Polska Organizacya Narodowa w Samborze wydała odezwę, w której zwraca się do wszystkich właścicieli Polaków z upomnieniem i przestrogą, by nie pozbywali swej ziemi, domów, przedsiębiorstw w ręce żydowskie i wyraża nadzieję, że ci, którzyby mieli taki zamiar, namyślą się i porzucą go.

Gdyby jednak znalazł się między Polakami ktoś, ktoby dla chęci zysku czy osobistej wygody pozbył swą nieruchomość lub przedsiębiorstwo obcemu, to Organizacya nasza napiętnuje go publicznie po imieniu i nazwisku jako szkodnika, samoluba i zdrajcę i zamieści jego nazwisko na liście sprzedawczyków i zdrajców Polski. Z list tych zostanie ułożona „Czarna księga“ wszystkich tego rodzaju jednostek, która będzie umieszczona w archiwum naszego miasta i bibliotekach publicznych i na wieczne czasy upamętni nazwiska tych niegodnych imienia Polaka osobników.

NAWET W PALESTYNIE NIEMA MIEJSCA DLA ŻYDÓW.

Z Jerozolimy donoszą do pism angielskich, że w całej Palestynie rozpoczął się silny ruch antysemicki. Muzułmanie i chrześcijanie tworzą towarzystwa dla bojkotu żydów, a zwłaszcza nie sprzedawania im ziemi. Na zebraniach ludność oświadcza, że woli wrócić pod panowanie tureckie, niż znosić żydowskie. Zachodzi poważna obawa rozruchów antyżydowskich. Stan taki wywołany został pretensyami żydów do rządzenia krajem, w którym stanowią obecnie 8 procent.

NASI W KIJOWIE.

Jedyne pismo polskie w Kijowie „Dziennik Kijowski“ został przez „polskich“ komunistów skonfiskowany i zamieniony na „Głos Komunisty“. Redagowali to pismo żydzi, a naczelnym kierownikiem był głośny w Warszawie p. Feliks Kohn. Kohn przybył z Charkowa gdzie wraz z Rosenblitem stał na czele komisaryatu bolszewickiego charkowskiego polskiego, który urzędował w zarekwirowanym lokalu domu technicznego firmy Szwede.

Feliksa Kohna nie należy mieszać z Hieronymem Kohnem, korespondentem paryskim „Robotnika“, bolszewikiem ucharakteryzowanym dla wygody na Pepeesa, tj. polskiego socyalistę.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 14. Kraków, Poniedziałek dnia 3 Listopada 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—	60 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K 1·—
Kwartalnie . . . . „ 7·—		nadesłane „ „ . . . . , ... „ 2.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Pocztowe konto czekowe nr. 142327.

W pierwszą rocznicę wyzwolenia.

Przed rokiem zrzuciliśmy obce pęta.

Dziś, jak w mikrokosmie, oglądać nam dano zdumiałemi oczyma dantejskie piekło przeszło stuletniej tragedyi. Urodziliśmy się z kajdanami na rękach, a dziadowie i ojcowie nasi konali z rozpaczą w beznadziejnych mrokach niewoli. Bezustannie w dziwnej obfitości, lała się krew polska, raz za swoją, raz za wrogów sprawę, świadcząc zawsze przed Europą w sposób święty i bohaterski: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Jednakże Opatrzność w chwilach najcięższych zsyłała nam wielkich wodzów, genialnych koryfeuszów czynu i pieśni. Imiona ich, niby złota błyskawica wśród burz i gromów, przewijały się długo przed oczyma uciśnionych znakiem przejasnej nadziei w dobrą przyszłość. Wpatrzeni w promienną dal, acz przykuci do wilgotnych ścian więziennych, szliśmy na twardą dolę z potężną skargą, skrwawieni, lecz spokojni i stale pewni blizkiego świtu.

Aż oto nadszedł ów „dzień trzeci“, przepowiadany przez wieszczów. Było to przed rokiem, w niezapomnianym dniu 31 października...

W dniu tym spadły okowy z tej części Polski, która przez półtora bezmała wieku jęczała pod ohydnem i deprawującem jarzmem nikczemnej Austryi.

Tu w Galicyi wyzwolenie i zjednoczenie z resztą Ojczyzny znaczyło nietylko pozbycie się obcej państwowości, lecz otworzyło możliwość zrzucenia również hańbiących więzów wewnętrznej niewoli żydowskiej, w których ręce rząd austryacki wydał społeczeństwo polskie tego zaboru. Żydostwo i hajdamactwo, oto dwie plugawe siły wyzwolone przez Austryę dla naszej zagłady. Miały one dokonać pogromu zupełnego i wytępienia polskości i na wieki oddać Austryi panowanie na ziemi polskiej. Już poprzednio zrujnowano ekonomicznie społeczeństwo polskie, zaszachowane we wschodniej części kraju przez ukrainizm przez Austryę i Prusy stworzony i troskliwie przez nich pielęgnowany, rzucone zostało żydom na pastwę, na doszczętne wyssanie ekonomiczne i zatrucie moralne. W Galicyi powstała najsilniejsza twierdza syonizmu, tu miał się zrealizować sen o ziemi obiecanej, rzucono ze strony przewodników żydostwa hasła wykupienia ziemi i wszelkich nieruchomości w tej części Polski, by usadowić się silnie i trwale na trupie, jakim dla żydostwa była Polska aż do przeszłego roku. Ale przyszedł upadek Austryi, a z nim mogło i powinno było przyjść rozwianie się nadziei żydów, rozsypanie się w proch już położonych fundamentów pod domostwo syońskie.

Czy przyszło? Czy zdołaliśmy się zabezpieczyć przeciw nieubłaganemu, wśród nas przyczajonemu wrogowi? Czy wyrwaliśmy żądło jadowitemu gadowi na naszem łonie wygrzanemu?

Niech społeczeństwo i rząd polski w dniu, w którym obchodzimy pierwszą rocznicę naszego Zmartwychwstania dobrze sobie uświadomią to najpilniejsze zadanie, jakie czeka na stanowcze załatwienie.

Galilaee vicisti!

Przed tygodniem zaszedł fakt, który wstrząsnął do głębi całym światem żydowskim.

Wilhelm Feldman, znany literat i redaktor „Krytyki“, z pochodzenia żyd, nawrócił się na łożu śmierci, przyjąwszy chrzest święty.

Wypadkowi temu, nadaje szczególniejsze znaczenie ta okoliczność, że ś. p. Wilhelm Feldman, odgrywał w świecie żydowskim rolę niepoślednią.

Żydzi uważali go bowiem za swego wodza i pioniera. Uosabiał on w szczególniejszy sposób wszystkie właściwości ich rasy.

Jako żyd nie uczęszczał do żadnych szkół, z wyjątkiem żydowskich. Pochodził z rodziny ortodoksyjnych żydów wschodniogalicyjskich. Języka polskiego nauczył się dopiero sam, na Panu Tadeuszu. Pierwszy utwór swój p. t.: „Szkapa“, pisze jeszcze łamaną polszczyzną.

W miarę, jak zdobywa rozgłos, zaczynają na niego zwracać uwagę poważne sfery żydów asymilatorów. Feldman staje się ich narzędziem. Powierzają mu ważną rolę: deprawacyi kultury polskiej przez propagandę prądów nowych, zagranicznych, godzących w podstawy religii katolickiej, tradycyi polskiej i starego obyczaju polskiego. Z tą misyą łączy się inna — polityczna. — Feldman reprezentuje i propaguje idee tak zwane „postępowe“.

Urabia sympatye dla socyalizmu w jego sensie przewrotowym, jest apostołem wszystkich ruchów rewolucyjnych w Rosyi, a szczególniej w Polsce i rzuca gromy i błoto na wszystkich, co kładą tamę wewnętrznemu rozkładowi i deprawacyi duszy polskiej. Nazywa tę walkę szumnie „walką z reakcyą“. Jest to właściwie walka z rdzenną polskością. Potężni jego opiekunowie żydowscy są z niego szalenie zadowoleni i dopuszczają go do wszystkich tajemnic swoich i organizacyi. Feldman zostaje masonem. Wówczas wydaje: „Historyę literatury polskiej współczesnej“, w której z oryentalną namiętnością rzuca się na Z. Krasińskiego, H. Sienkiewicza, St. Tarnowskiego, a innych do nich zbliżonych wzgardliwie przemilcza. Żydzi nadają tej literaturze szalony rozgłos. Feldman staje u szczytu swej sławy.

Tymczasem w duszy Feldmana zaczyna kiełkować ziarno nowe, prawdziwy, szlachetny posiew kultury polskiej.

Nad zamiłowaniami politycznemi zaczynają górować zamiłowania duchowe i literackie. Jest to niewątpliwy wpływ literatury wieszczów. Objawia się on głównie jako kult J. Słowackiego, a potem jako szczere, fanatyczne wprost uwielbienie dla Stanisława Wyspiańskiego, co raziło czasem taką przesadą, iż zmarły nieraz z tego powodu był przedmiotem złośliwych żartów.

Szczere i gorące umiłowanie literatury i kultury polskiej pozwala Feldmanowi wyzwolić się z pod wpływów narzuconych mu z zewnątrz. — Feldman zaczyna przezierać całą potworność roli, jaką mu narzucono i pragnie się z niej otrząsnąć. Wydaje nowe wydanie swej Historyi lit. polskiej współczesnej znacznie więcej w sądach umiarkowane. Równocześnie w polityce stara się więcej iść już po linii, po której idzie ogół narodu.

Organizuje sławną ankietę w sprawie żydowskiej, pod wpływem której sam poddaje rewizyi swoje stanowisko żyda do sprawy polskiej. Widzi coraz jaśniej, że nie można być równocześnie żydem i Polakiem. Trzeba jedno wybrać. Pragnie być Polakiem, jak wszyscy Polacy. Wstępuje więc z wybuchem wojny do Legionów, jako szeregowiec, potem w charakterze urzędnika dyplomacyi, broni sprawy polskiej wobec Niemców w Berlinie. Tu do reszty dojrzewa w nim świadomość zła, które dotąd szczepił i potrzeba naprawienia go. Pracuje wedle sił dla sprawy polskiej. Od chrztu, od przejścia na katolicyzm, wstrzymuje go jeszcze tylko obawa zemsty, zemsty masoneryi. Toteż uczynił to dopiero na łożu śmierci, aby dać wyraz na zewnątrz tym czynem, że zrywa jawnie z tymi, którzy jego pracę i talent wyzyskiwali do swych celów, że potępia tę część swej działalności, która wyrosła z chęci destrukcyi kultury polskiej, że z głębi sumienia protestuje przeciw potwornej działalności żydów i masonów, zwróconej przeciw Polsce.

Protestuje jako ten, który całem sercem ukochał tę ziemię polską chrześcijańską. Rozumiemy teraz dobrze rozsierdzenie się naszych syono-bolszewików! Tym czynem ś. p. Wilhelm Feldman stanął na wyżynie duchowego heroizmu.

Nawrócenie ś. p. Wilhelma Feldmana, choć dopiero na łożu śmierci, jest w oczach społeczeństwa polskiego potępieniem spisku masońsko-żydowskiego przeciw Polsce ze strony człowieka, który będąc wtajemniczonym żydem, nie stracił w ich żydowsko-masońskiej służbie resztek uczciwości i sumienia. A choćby społeczeństwo chrześcijańskie nie wiele miało z tego nawrócenia pociechy, to jednak ma ono swoje głębokie znaczenie przez to, że jest kamieniem obrazy dla wszystkich masonów, żydów i bolszewików. Co więcej! Jest to znak czasu. Ś. p. Feldman powtórzył w ten sposób okrzyk, który od stuleci podnosi się z głębi dusz wszystkich błądzących w dobrej wierze wichrzycieli, skoro swój błąd rozpoznają: „Galilaee vicisti!“

W tym wypadku jest to jednak tryumf kultury polskiej.